

# Jemeński oddział Al-Kaidy przyznał się do ataku na redakcję „Charlie Hebdo”

16 stycznia 2015

Przedwczoraj światło dzienne ujrzało nagranie przesłanie jednego z przywódców jemeńskiego oddziału Al-Kaidy, Nasry Ibn Ali al-Ansi. Jest on nieformalnym rzecznikiem organizacji AQAP (Al-Qaeda in the Arabian Peninsula). Dżihadysta stwierdził, że zamach na bluźnierców z Charlie Hebdo był planowany od lat i wyraził radość z jego skutecznego przeprowadzenia. Pomysłodawcą tego zamachu miał być Anwar al-Awlaki, który został zabity w 2011 roku po ataku amerykańskiego drona. Jego plan zrealizowali jednak islamiści z Francji, bracia Kouachi. Jak oświadczył al-Ansi, są oni bohaterami, którzy poświęcili się dla Allaha. Dodatkowo przywódca terrorystów zdradził, że drugi zamach terrorystyczny, do którego doszło w żydowskiej dzielnicy Paryża, nie miał związku z aktem terroru braci Kouachi. Niemniej jednak al-Ansi wyraził zadowolenie, że do tego doszło i nazwał śmierć czterech klientów delikatesów z koszerą żywnością, „błogosławieństwem Allaha”.

W odpowiedzi na zamach na “Charlie Hebdo” i na masowe demonstracje przeciwko terrorowi we Francji kilku publicystów arabskich wezwało Arabów i muzułmanów do zorganizowania masowych demonstracji przeciwko terrorowi, tak jak demonstrowali przeciwko publikacji karykatur szydzących z Proroka Mahometa. Pisali, że nieobecność protestu muzułmanów i ich przywódców odbierana jest jako obojętność, lub wręcz przyzwolenie na terror i ekstremizm. Twierdzili także, że muzułmanie muszą uznać problem wzrastającego ekstremizmu wśród swojej młodzieży i walczyć z nim przez wyeliminowanie ekstremistycznych treści z programów szkolnych, meczetów i mediów. Poniżej podajemy fragmenty tych artykułów...

Po masowej demonstracji protestu w Paryżu przeciwko fali terroru w tym kraju i za wolnością słowa, publicysta iracki Aziz Al-Hadż skarżył się na obojętność społeczeństw arabskich i muzułmańskich i wzywał muzułmanów do protestów. Na liberalnej witrynie internetowej Elaph pisał: „Potrzebne jest nade wszystko, by ludność i elity w świecie arabskim i muzułmańskim wyciągnęły z tego naukę. Nie wystarcza, że jakiś muzułmański przywódca religijny pojawia się na ekranach telewizyjnych we Francji i potępia zamachy, bo jest całkiem możliwe, że kilka lat wcześniej był on jednym z tych, którzy zachęcali do ataków na „Charlie Hebdo” z poparciem globalnej organizacji Bractwo Muzułmańskie, pod kierownictwem Jousufa Al-Karadhawiego. Minęło dziesięć lub więcej lat od czasu, kiedy muzułmanie na Zachodzie i w świecie arabskim demonstrowali masowo przeciwko atakom, zabijaniu i porwanom dokonywanym przez grupy islamskich terrorystów na Zachodzie i w samych krajach muzułmańskich. Muzułmanie francuscy ogłosili swoje uczestnictwo w demonstracjach w Paryżu w niedzielę [11 stycznia]. Ale społeczność muzułmańska nie zorganizowała żadnych protestów przeciwko zbrodniom popełnionym przez Muhammada Meraha w Tuluzie w 2012, w których zginęło siedmioro ludzi, w tym czworo dzieci żydowskich. Ani nie potępilli zamachu w 1995 r. na stację metra Saint Michel w Paryżu ani zbrodni 9/11, ani zamachów w Madrycie i Londynie, ani zbrodni dokonanych przez ISIL w Iraku, wśród których jest porywanie, sprzedawanie i masowe gwałcenie siedmiu tysięcy kobiet. To milczenie można wyjaśnić tylko obojętnością, jeśli nie przyzwoleniem, ze strony przynajmniej części muzułmanów. Rządy arabskie i muzułmańskie, organizacje i pisarze, zamiast unikać odpowiedzialności przez publikowanie twierdzeń, że Zachód dyskryminuje islam i muzułmanów, powinni wskazywać na ekstremizm i nienawiść we własnych domach – szczególnie dlatego, że doszliśmy do punktu, kiedy wydana została fatwa zabraniająca muzułmanom uczestniczenia w obchodach Bożego Narodzenia razem z chrześcijanami...” „Musimy oczyścić nasze programy szkolne z wszystkich pochwał dla tyranów i arcy-morderców, takich jak Chalid Ibn Al-Walid[4] i odkryć na nowo

oświecone dziedzictwo arabskie i muzułmańskie, którego przykładami są Mutazila[5], Ibn Rushd (Awerroes) i Al-Ma'arri. Musimy także nadzorować tradycyjne szkoły, które uczą czytania i pisania, jak również kazania imamów w meczetach i w Husseinijs (szyickie ośrodki religijne). Sytuacja jest niepokojąca, reputacja muzułmanów na całym świecie doznaje uszczerbku, a sam islam jest niemal postawiony na ławie oskarżonych. Krzyki motłochu na Zachodzie o wojnie przeciwko islamowi nie pomogą nam, ponieważ są wielkim kłamstwem, a dowodem tego kłamstwa jest to, że miliony muzułmanów żyje na Zachodzie, cieszy się wolnością i są traktowane z ludzką dobrocią. Co więcej, codziennie tysiące muzułmanów dokonuje wysiłku, by opuścić swoje kraje i dotrzeć na Zachód. Jeśli demokratyczne kraje zachodnie są tak rasistowskie, to dlaczego emigranci pragną do nich uciec nawet narażając życie?"

Intelektualista egipski Mamoun Fandy napisał w swoim stałym cyklu artykułów na łamach wychodzącej w Londynie gazecie "Al-Sharq Al-Awsat": „Czy wystarcza nam, że powtarzamy raz za razem, iż policjant zabity przez organizację terrorystyczną podczas ataku na „Charlie Hebdo” był sam muzułmaninem? Czy wypowiedzi tego rodzaju wystarczają i oczyszczają nas od odpowiedzialności za to, co się zdarzyło?... Znam wielu intelektualistów i muzułmanów z klasy średniej, żyjących na Zachodzie, którzy ciągle mówią: „Nie jesteśmy terrorystami; nasza religia nie ma nic wspólnego z terrorem; ekstremiści są mniejszością, a my, większość muzułmanów żyjących na Zachodzie, potępiamy terror”. To prawda, ale stanowisko tego rodzaju nie wystarcza... Czy wystarcza, kiedy 100 intelektualistów lub pisarzy i dziesięciu przywódców i królów potępia to, co się zdarzyło? Moim zdaniem to nie wystarcza. Zachód i nie-muzułmanie nigdy nie uwierzą, że naprawdę jesteśmy przeciwko terrorowi, dopóki olbrzymie i zagniewane masy ludzi nie wystąpią przeciwko niemu tak, jak tłumy, które demonstrowały przeciw publikacji obrażających Mahometa karykatur. Osobiście, jako politolog interesujący się społeczeństwami muzułmańskimi, nie zaś indywidualny człowiek

lub pisarz, jestem naprawdę przekonany, że my, muzułmanie, zarówno w świecie arabskim i muzułmańskim, jak na Zachodzie, mamy problem ze złą edukacją. Tak, mamy problem, ponieważ nasza edukacja, nasza interpretacja naszej religii i brak poczucia odpowiedzialności za nasz udział w zbrodniach popychają nasze dzieci ku ekstremizmowi i nienawiści do każdego, kto różni się od nas wiarą, kulturą lub rasą... To prawda, islam nie ma nic wspólnego z terrorem, ale istnieje widoczny związek między terrorem a kulturą panującą dzisiaj wśród muzułmanów, szczególnie wśród młodzieży – i temu nikt nie zaprzecza. Pierwszym krokiem do rozwiązania tego kryzysu przemocy i ekstremizmu jest uznanie, że mamy problem... Nie wystarczy potępienie przemocy i bycie przez moment smutnym. Muzułmanie muszą „zmodyfikować swoją software”, która jest zaprogramowana głównie w naszych szkołach, telewizji i meczetach – szczególnie w małych meczetach, które kupczą tym, czym nie wolno kupczyć, tj. religią... Nie ma innego wyboru jak rozmontować ten system i przebudować go w taki sposób, który jest zgodny z ludzką kulturą i wartościami.”

Abd Al-Rahman Al-Rashed, były dyrektor Al-Arabiya TV, także napisał artykuł w “Al-Sharq Al-Awsat”: „Protesty przeciwko niedawnym zamachom terrorystycznym we Francji powinny być odbywać się w stolicach muzułmańskich zamiast w Paryżu, bo w tym wypadku muzułmanie są zamieszani w ten kryzys i stoją oskarżeni, i oczekuje się od nich deklaracji niewinności. Historia ekstremizmu zaczyna się w społeczeństwach muzułmańskich, z ich poparciem i przy ich milczeniu, dzięki któremu ekstremizm urósł w terroryzm, który uderza w ludzi na całym świecie. Nie ma znaczenia, że ofiarami są w tym przypadku Francuzi, wyjdźcie na ulice, żeby potępić te niedawne zbrodnie. Konieczne jest, by społeczności muzułmańskie wyrzekły się zbrodni w Paryżu i ogólnie ekstremizmu islamskiego.”

Podczas gdy świat jest zajęty potępianiem operacji fałszywej flagi z 7 stycznia na czasopismo „Charlie Hebdo”, warto

przedstawić opinii publicznej mało znane wydarzenie z przeszłości tej gazety, ponieważ mass-media starają się je zatuszować, aby przeszło do historii niezauważone... 80-letni Maurice Sinet, karykaturzysta polityczny Charlie Hebdo od 20 lat, został zwolniony w 2009 roku za antysemicką karykaturę, jaką była drwina ze stosunków łączących syna byłego prezydenta Sarkozy z zamożną żydówką. Maurice Sinet, znany świata jako Siné, stanął w obliczu oskarżeń o „podżeganie do nienawiści rasowej” za artykuł, jaki napisał w lipcu 2009 roku. „L'affaire Sine” dotyczyła zaangażowania się Jeana Sarkozy w związek z Jessicą Sebaoun-Darty, dziedziczki żydowskiej dużej firmy elektroniki użytkowej, Darty Group. Wypowiadając się na temat plotek, że Jean zamierza dokonać konwersji z katolicyzmu na judaizm („religię” Jessici) z powodu oczekiwanego awansu społecznego, Siné zażartował: „Przed tym małym chłopcem, daleka droga” (w znaczeniu „daleko zajdzie” – przypis). Nie trwało zbyt długo, gdy Claude Askolovitch, dziennikarz polityczny-„cwel-ebryta” ( Le Nouvel Observateur), rzucił na Siné oskarżenie o antysemityzm. Redaktor Charlie Hebdo, Philippe Val, który jest odpowiedzialny za re-publikację kontrowersyjnych karykatur proroka Mahometa, pierwotnie wydrukowanych w gazecie „Jyllands-Posten”, posługując się pretekstem „wolności prasy” w 2006 roku, w wypadku Siné uznał, że jego artykuł był obraźliwy i zażądał od Siné przeprosin. Siné odmówił, mówiąc: „Raczej utnę sobie jaja”. Został wyrzucony z gazety, a także wleczony po sądach przez Ligue Internationale Contre le Racisme et l'Antisémitisme (LICRA), organizację, która działa na rzecz promowania tolerancji rasowej. W grudniu 2010 r, Siné wygrał w sądzie roszczenie o 40.000 euro od swojego byłego wydawcy za niesłuszne zwolnienie. Przynajmniej dostał coś za fatygę. Ale to nie za wiele dla człowieka, który poświęcił 20 lat swojego życia dla pisma, jakie zachwala samo siebie jako nieustraszonego bastion wolności słowa we Francji, a wyrzuca na bruk pracownika za krytykowanie klasy rządzącej. Od chwili uwolnienia ze smyczy propagandy fałszywej flagi pt. „Je suis Charlie”, jest to tylko puste echo walki o wolność słowa, bowiem zaprojektowane

zostało jako emblemat faszystowskiej propagandy i zakłamania.

Tymczasem OBWE zatwierdziła na pierwszym w tym roku posiedzeniu Stałej Rady w czwartek deklarację potępiającą ataki terrorystyczne we Francji i wyrażającą przekonanie, że wolność wypowiedzi jest fundamentalnym prawem człowieka. W oświadczeniu organizacji stwierdzono, że deklaracja potępia przejawy nietolerancji, w tym wobec chrześcijan, Żydów, muzułmanów, wyznawców innych religii i niewierzących.

Autorstwo: admin ZnZ (1), MEMRI (2-5), Pluszowy Miś (6), red. GR (7)

Źródła: [Zmiany na Ziemi](#), [Listy z naszego sadu](#), [Wolna Polska](#), [Głos Rosji](#)

Kompilacja 4 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”